

NUMER ŚWIĄTECZNY 16 STRON.

# WROBLE<sup>na</sup> DACHU

CENA  
**30**  
G R.

Nr. 14. (198). 1. IV. 1934. Rok V. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość pocztowa opłacona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków.

**Dziadek wśród swych piskląt!...**

# Wielkanoc 1934.



Już się zbliża, już nadchodzi  
Okres cudny, niby bajka...  
Ludzie zacząć znów obchodzić  
Święta wesołego jajka!  
I we wszystkich wsiach i miastach  
Zabrzmi ciotki głos, lub wuja:  
— Dziś wesoły dzień nam nastał,  
Alleluja, Alleluja!

Prasa u nas się wysila,  
Codzień nowa rezolucja:  
Rząd ma zmieniać się co chwila,  
Prawie tak, jak konstytucja!  
Mało wzrusza plotka nas ta,  
Prasa tak zabawnie buja,  
Bo wesoły dzień nam nastał,  
Alleluja! Alleluja!

Zagranicą też wesoło:  
Wielkie grandy, małe zyski...  
Fakty, pakt, akty wkoło  
I Stawiski... i Stawiski...  
Wszędzie skandal nowy wzrasta,  
Przyklaskuje z werwą mu ja:  
— Dziś wesoły dzień nam nastał  
Alleluja! Alleluja!

Zresztą nudny i szalony  
Jest ten zdarzeń bieg na świecie;  
Grunt, że wreszcie wyteścniomy  
Nadszedł ciepły, wonny kwiecień!  
To przyjemne jest! — i basta:  
Wiosna i wiosenna ruja...  
Dziś wesoły dzień nam nastał  
Alleluja! Alleluja!

Idą święta! Moi mili  
Czeka na was siniak i guz:  
Pierwszy dzień — Prima-Aprilis,  
Dnia drugiego zaś jest śmigus!  
Dnia drugiego — wodą chlastać,  
A pierwszego — będziem bujać!  
— Dziś wesoły dzień nam nastał  
Alleluja! Alleluja!

HIPEK-WARJAT.



## Nadzwyczajne zwyczaje Wielkanocne.

Jak pożytecznie spędzić święta? Fundusz Pracy w Krakowie postanowił urządzić wielki ludowy obchód „Rękawkę”.

Ukazały się w prasie wspaniałe artykuły, wzywające do nawrotu do dawnych tradycji Krakowa.

„Niechaj w tym dniu — nikt nie zostanie w domu” — głosiło radio — a ludzie, którzy nie mieli ochoty przyjmowania gości, odpowiedzieli skwapliwie: „oczywiście”.

I kiedy nadszedł drugi dzień Wielkanocy, nieprzeliczone tłumy Krakowian ruszyły w stronę Krzemionek. Kto był bogatszy, jechał tramwajem, biedniejsi jechali taksówkami i dorożkami.

Na Krzemionkach grała już orkiestra od ucha do ucha i zpowrotem. Tłum w radosnym, świątecznym nastroju.

Na specjalną trybunę wszedł przedstawiciel towarzystwa miłośników Krakowa i przemówił:

— Obywatelu! Wracamy do dawnych tradycji — tak jak dawniej sypaliśmy kopiec Kościuszki, znosząc ziemię w rękawach, tak teraz rozkopie my kopiec Krakusa, a każdy z was zabierze trochę ziemi w rękawie...

Warszawa również cześci tradycje.

W drugi dzień Wielkanocy rozeszły się po mieście pogłoski, iż rząd stanowczo sprzeciwił się wprowadzenia paragrafu aryjskiego w szkole rabinackiej. Wobec czego nad miastem zaczęły zbierać się chmury.

Te chmury właśnie zaobserwowano w magistracie. Wobec czego na miasto wyjechały beczkowsy, aby polewać ulice.

Chmury zgrzytnęły zębami z wściekłością i zamruczały.

— Do diabła — zawsze nas muszą ubiec — gdy mamy padać — to oni polewają...

I chmury rozeszły się spokojnie — jak tłum na rozkaz policji.

Beczkowsy zaczęły oblewać demonstrantów — taki warszawski „Śmigus”.

Wielkanoc na rubieżach. W ostatniej chwili nadeszły okólniki, w jaki sposób obchodzić Wielkanoc na pograniczu, w K. O. P'ie i oddziałach straży granicznej.

„Na granicy sowieckiej — niech Kōpiści przejdą granicę i całują się bardzo serdecznie ze strażnikami sowieckimi. Nie poruszać w serdecznych rozmowach sprawy Litwy. Wogóle nie wkraczać w kompetencje ministerstwa spraw zagranicznych”.

„Na granicy niemieckiej — niech strażnicy przejdą granicę i całują się powściągliwie ze strażnikami niemieckimi. Można powiedzieć raz „Heil Hitler”, ale pocichu”.

„Na granicy litewskiej — niech strażnicy nie przechodzą przez rzekę — lecz jedynie zdaleka posyłają całusy od ust... można powiewać chusteczkami... nie należy strzelać do strażników litewskich, którzyby chcieli przedostać się na naszą stronę”...

„Na granicy rumuńskiej można pozwolić strażnikom na przekroczenie pasa granicznego i można im pozwolić ukraść parę całusów”...

„Na granicy czeskiej zachować się z rezerwą i całowania wogóle nie proponować — mogliby nas źle zrozumieć i obrazić się”.

Zbigniew Grotowski (GEER).

## Wesolych „niepcimaapcilisowych” Świąt

kochanym i zakochanym Czytelnikom, świeckającym Współpracownikom, galopującym kolportcom i milionom naszych Sympatyków życzy

Redakcja „Wróble na Dachu”

## ŚWIĘCONE RADY MINISTROW

W prezydjum rady ministrów odbywa się święcone. Zebrali się wszyscy sekretarze i podsekretarze stanu. Taka nowa arystokracja — wszyscy prawie spowinowaceni. Wielkanoc, to przecież święto rodzinne. W żyłach wszystkich płynie jedna i ta sama krew — nie woda.

Nastrój jest nadzwyczaj serdeczny. Układa się plany budżetu i matrymonjalne — na rok przyszły. Wszyscy dzielą się jajkiem — a bracia dzielą się władzą.

— Stoimy na najwyższym szczeblu drabiny społecznej — zachwyca się jeden z ministrów.

Stół przykryty bielutkim obrusem, szyneczki pokropione wodą święconą i zakropione wódeczką.

— Nareszcie nasz tydzień — wdycha premier — „wielki tydzień“...

Potem przemawia i wznosi toast minister skarbu:

— Panowie... wbrew wszelkim pozorom, rząd myśli o przyszłości. W dniu wczorajszym przyjąłem na dziedzińcu mego ministerstwa dziesięć sztafet z najdalszych krańców krajów, które przywiozły mi rezolucje ludności, domagającej się rozpisania drugiej pożyczki. Poza tem porozumiałem się z kurją biskupią i prawdopodobnie przedłużymy okres postu wielkiego i poza Wielkanoc. Nie potrzebujemy francuskich pieniędzy. Wprawdzie chciano nam wpłacić drugą tranzę pożyczki kolejowej w perfumach i pończochach, ale jak stwierdziłem, przy budowie tej kolei pracują sami kawalerowie, którzy nie reflektują na tego rodzaju zapłatę. Zresztą poco nam pończochy, na-przód trzeba coś mieć, aby chować do pończoch, a potem je kupować. To tak jakbyśmy kupowali kasy ogniotrwałe dla naszych banków... Mam nadzieję, że będzie lepiej. Właśnie pewna wróżka powiedziała mi, że się poprawi...

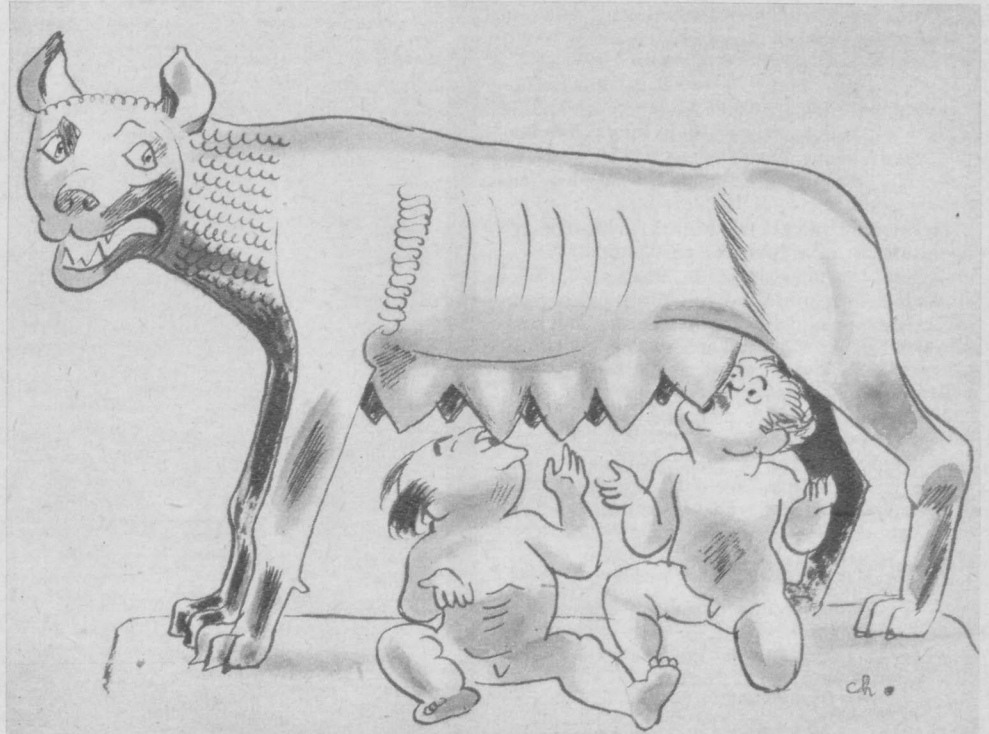
— Podano do stołu — oznajmił lokaj — i rzeczywiście wszystkim poprawił się humor. L. G.

### COŚ DLA LEWJATANA.

Ameryka ma swój trust mózgow — my mamy trusty — bez mózgow.

## Pakt rzymski —

Rys. Charlie, Kraków.



Gömbös

Dollfuss

— widziany przez państwa naddunajskie...



### NOWE AWANSE.

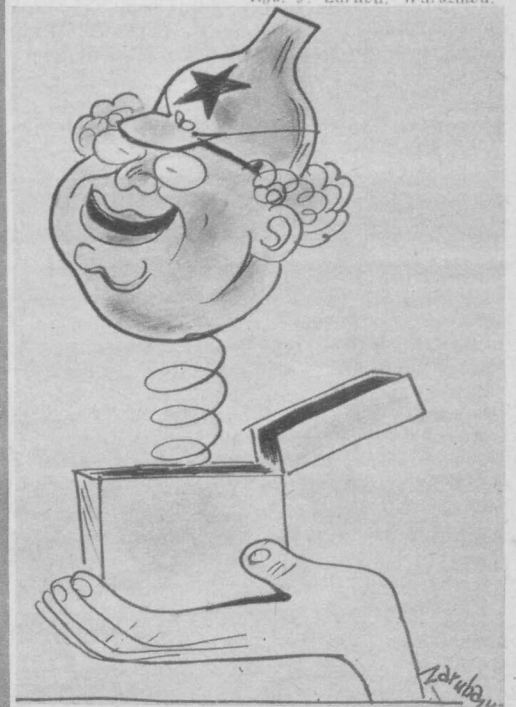
Premier Jędrzejewicz przeczytawszy w „Kuryerze“, że od 1 maja zostaną przywrócone awanse urzędnicze — zadrżał.

— Ciekawy jestem, jaki oni dla mnie przygotowują — awans...

### Genewskie

### Prima Aprilis —

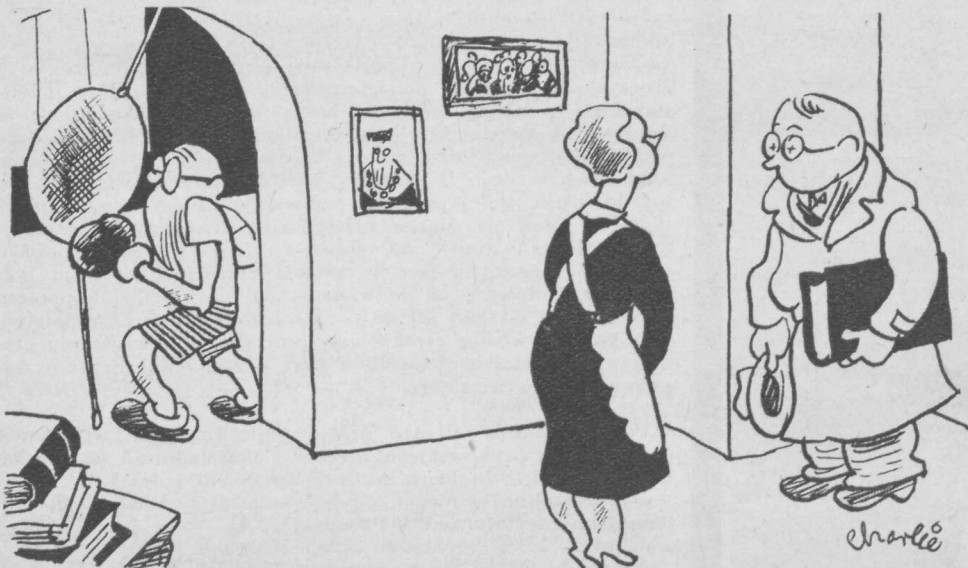
Rys. J. Zaruba, Warszawa.



— czyli Sowiety w Lidze Narodów.

## Po napadzie na dziekana Uniwersytetu warszawskiego.

Rys. Charlie, Kraków.



— Czy zastałem pana profesora?

— Tak, ale pan profesor teraz trenuje!...

## „ZA NIEMEN, ZA NIEMEN I CZEMUŻ ZA NIEMEN?”

Marszałek Piłsudski wyjechał do Wilna. Jednym z pierwszych gości, który go tam odwiedził, był generał Żeligowski.

— No i co stary? — wita go kordjalnie Komendant — krew nie woda... porywa cię wiosna... pamiętasz, jak to było na Wielkanoc wtedy...

— Nie podniecaj, nie podniecaj Komendancie... ach gdybym był młodszv...

Dyskretnie ukryta za kotarą orkiestra gra na gitarach: „Za Niemen, za Niemen...”

— Czasy są ciężkie panie Marszałku... niepokojne — u mnie we wsi nie bardzo pewnie... właśnie chciałem prosić pana Marszałka, aby mi we wsi zakwaterował jakiś plutonik K. O. P. Lubię wojsko, a i bezpieczniej będzie...

Marszałek spojrzał podejrzliwie na generała Żeligowskiego.

— Nigdy... pluton w tych okolicach to po tęga... jeszcze napadniecie na stabszego... co zrobisz, jak ci się porucznik zbuntuje?

G.

### GIEŁDOWA GWARANCJA.

— Podobno słynne klejnoty Stawiskiego odnaleziono w Londynie.

— Tak. Trzymano je tam na podtrzymanie kursu spadającego funta!

### ZMIANA GABINETU.

— Czy to prawda, że w Warszawie mówią o zmianie gabinetu?

— Jak zwykle przed świętami — mówi się o porządkach...

### TRZYNAŚCIE — 1.

Z okazji dwudziestej rocznicy wymarszu pierwszej Kadrowki z Oleandrów, odbędzie się w Krakowie XIII Zjazd Legionistów. Będzie to druga imponująca uroczystość w ostatnich latach. Wtajemniczeni mówią, że tak jak w święcie kawalerji w październiku, wzięło udział dwanaście pułków, tak samo w zjeździe Legionistów ma wziąć udział 12 brygad Legionistów...

### TYLKO TO...

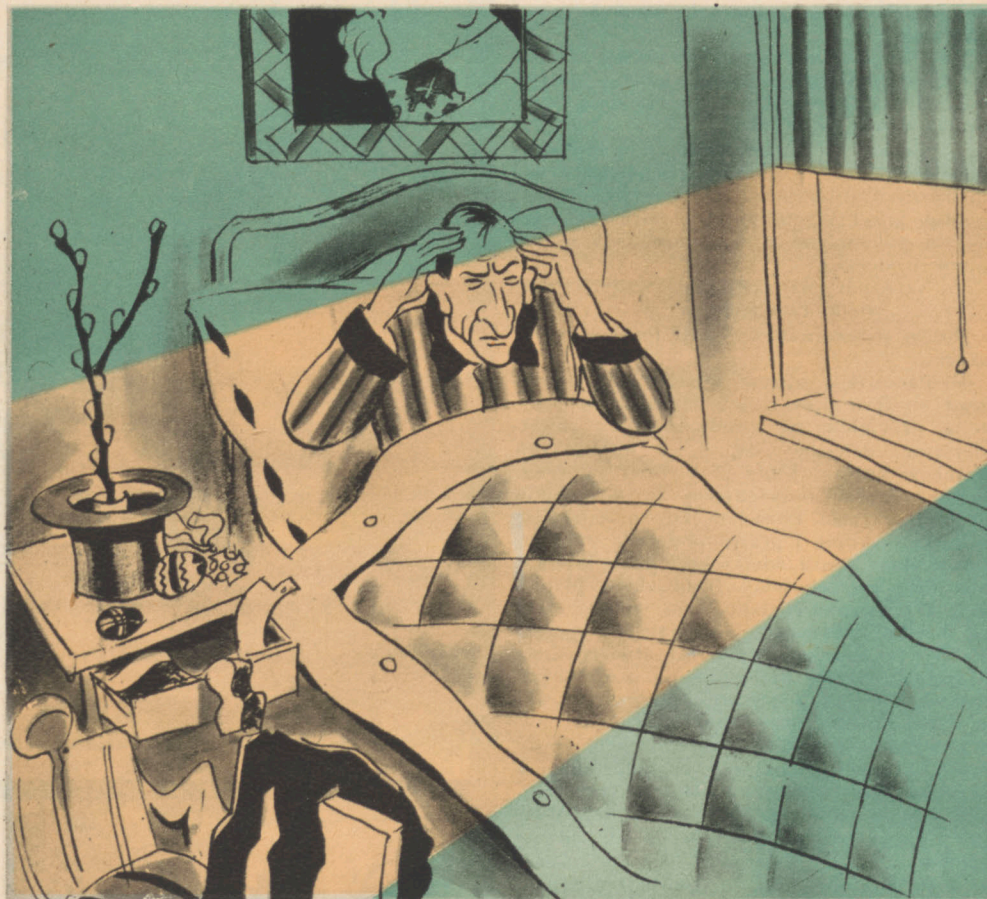
Ostatnie wydarzenia polityczne mocno nadszarpnęły zdrowie pułk. Prystora. Poszedł więc do doktora. Po dokładnym zbadaniu, doktor rzekł:

— Widzę tylko jedno wyjście: zmianę...

— Ach tak! — podchwytuje b. premier — zmianę rządu!

## Po przyjęciu świątecznym dla korpusu dyplomatycznego.

Rys. Charlie, Kraków.



Min. Beck: — Nie mogę sobie teraz przypomnieć — czy z tym chińskim dyplomatą pitem tylko bruderszaft, czy też zawarłem z nim pakt o nieagresji?!...

## NASZ KORESPONDENT Z PRAGI DONOSI:

Władze czeskie przygotowują się do uroczystości obchodu najazdu czeskiego na Śląsk Cieszyński. Wszystkie stowarzyszenia polskie w Czechosłowacji, zostały zaproszone do współpracy z komitetem. Wyżsi wojskowi czescy wyrażają się bardzo pochlebnie o armji polskiej, która, pomimo że była zajęta w roku 1918 na innych frontach, umiała bronić Cieszyna przy pomocy garści robotników. Armja czeska złoży więc prawdopodobnie hołd wojsku polskiemu. Punktem kulminacyjnym uroczystości zbratania polsko-czeskiego, będzie przyjazd przedstawiciela polskich literatów, który wygłosi przemówienie w Pradze. Jak się dowiadujemy, Akademia Literatury zgadza się na wysłanie swego przedstawiciela, żąda jednak złożenia przez rząd czeski kaucji, iż przedstawiciel ten powróci cało i zdrowo do kraju. Dalej program przewiduje uroczyste zamknięcie polskich szkół na Śląsku cieszyńskim. Na budynkach szkolnych zostaną wmurowane tablice z inicjatywą klubu polsko-czeskiego, upamiętniające te wielkie chwile. Kilka pism polskich przygotowuje na te wiekopomne dni specjalne numery i w tym celu wysłało już do Czechosłowacji kilku korespondentów, których władze czeskie natychmiast po przekroczeniu granicy z honorami aresztowały i przy dźwiękach I Brygady odprowadziły do więzienia. \* \* \*

Posel polski w Pradze pragnie interwenjować w sprawie aresztowania krakowskiego literata i prześladowań na Śląsku. Uduje się więc do pana ministra sprawiedliwości.

— Pana ministra niema w domu — właśnie udał się na akademię ku czci Marszałka Piłsudskiego... \* \* \*

Na wiadomość o aresztowaniu w Czechach polskiego literata, Irzykowski westchnął:

— Dlaczego Boy-Zeleński tam nie pojechał — on tak lubi reprezentować...

## Hallo! Okocimskie Piwo! Świetne!



## Zakupy przedświąteczne, czyli:

Rys. J. Bickels, Lwów.



święteczna ZASTAWA...

### WEDŁUG ROZKŁADU JAZDY.

Gość w restauracji kolejowej: — Proszę pana, dlaczego ja dostałem mniejszą porcję od tego pana, który siedzi przy sąsiednim stole?

Kelner: — Ponieważ pociąg pana dobiedzieja odjeżdża o pięć minut wcześniej!

### ROZDZIAŁ CIAŁA I DUSZY.

Irenka jest w muzeum anatomicznym z tatusem. Widzi tam szkielet ludzki.

— Tatusiu, co to jest? — pyta Irenka.  
— To są moje dziecko — kości umarłego człowieka.

— To tylko mięso człowieka idzie do nieba? — dziwi się mocno Irenka.

### DRAMAT W KAWIARNI.

Już ostatni wyszedł pijak  
Zapuszczają już rolety...

Już babina z toalety  
W chustkę grosze swe zawija.  
Na bufecie szmer i szepty:  
Rozsypanej soli góra!

— Znów karczemna awantura  
Będzie — tyka zegar sceptyk.  
Już się robi! — do kanapki  
Cicho się przysuwa nugat.

— Patrz, jak orzeszkami mruga —  
Pianka syczy do salatkii.

— Ciągłe żyć tak w poniewierce,  
Nie, niech pozna co to pianka! —  
Mówiąc to, pchnie eks-kochanka  
Wykalaczką w samo serce... TOMMY.

## RYM DO ALLELUJA.

Kazali wiersz napisać dzisiaj  
szczerzy, nie kręcić nic, nie bujać,  
lecz tylko Czytelnikom życzyć  
wprost — „Wesołego Alleluja“

W tem jednak szkopol jest niemały,  
choćbym się skupił jak szczeżuja  
i w domu siedział przez dzień cały,  
czy znajdę rym do Alleluja?

Mógłbym nic nie jeść, nie spać wcale,  
ale wychudłszy niby tuja,  
czy wkońcu mógłbym się pochwalić  
rymem do tego Alleluja?

Mógłbym kolegów o to błagać,  
zaklinać krewnych, brata, wuja,  
lecz choćby chcieli mnie wspomagać,  
jak znajdą rym do Alleluja?

Przecież to sensu brak i racji  
wymyślać: druja... nuja... puja —  
nic nie wyniknie z kombinacji  
do „Wesołego Alleluja“!

Gdy nic nie płynie z zamyślenia,  
wściekam się w męce dzisiaj tu ja  
i szybko szczerze me życzenia  
ślę: „Wesołego Alleluja“!

WITEK.

### ENTUZJASTA NATURY.

Pan Picele podziwia na szczycie „Babiej Góry“ wschód słońca.

— No, Malcia — zwraca się do małżonki — powiedz sama, co to za śliczny widok taki wschodek słońca! Można tak stać cały dzień i podziwiać!



### UCZCIJMY PRIMA APRILIS!

#### WYSOKI URZĘDNIK POD CIĘŻKIM ZARZUTEM.

Wysoki urzędnik pewnego przedsiębiorstwa państwowego, przeszedł przed niedawnym czasem na emeryturę. Rodzina czyni mu obecnie ciężki zarzut, iż przez cały czas służby niczego nie zdefraudował.

#### ŚWIĘTO MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Przed paru dniami odbyło się we wsiach podkrakowskich gremjalne sadzenie kaktusów przez młodzież wiejską. Innowację tę trzeba powitać z prawdziwą radością, jednak nie bez pewnej ostrożności.

#### HANDEL ŻYWYM TOWAREM.

Niesamowity wypadek handlu żywym towarem wydarzył się onegdaj. Oto z Argentyny przywiózł do Polski niejaki Mojżesz Kozik partję żywego towaru w postaci kilku urodziwych Argentynek. Fakt ten rzuca smutne światło na stosunki gospodarcze Argentyny.

#### SKUTKI NIEDBALSTWA.

W mieszkaniu p. Kreta przy ul. Freta L. 13 wybuchł pożar. Prawie wszystkie sprzęty spaliły się z wyjątkiem teściowej, która wskutek niedbalstwa właściciela ocalała.

#### ZABEZPIECZAĆ SŁUŻĄCE PRZY MYCIU OKIEN.

Józefa Rupek myła okno w mieszkaniu swego chlebobdawcy na IV-em piętrze przy ul. Smoczej. W pewnej chwili straciła przytomność i upadła na siedzącego, tuż obok niej, chlebobdawcę. Rozprawa o alimenty odbędzie się w niedługim czasie.

## Oryginalne pisanki.

Rys. Wik, Kraków.



— Cóż pan tu maluje?  
 — Nowość dla moich klientów — pisanki z upomnieniem i rachunkiem!

## SPÓSÓB NA ULTRAMILJONERA.

Pieniądże leżą na ulicy, trzeba je tylko podnieść! W tym celu wsiadasz któregoś dnia do tramwaju i jedziesz przed siebie. Po pewnym czasie, tramwaj sprykszył ci się i masz ochotę wyskoczyć. Nagle spostrzegasz na jezdni policjanta, rezygnujesz i jedziesz dalej. Kara za wyskoczenie w biegu nie jest duża, jednak lepszy jest złoty w garści niż potwierdzenie uiszczenia kary.

I tak jedziesz tam, to tu, wracasz. Ponieważ z policjantem zawsze spotykasz się oko w oko, przeto jedziesz dalej. Nie dziwnego, że na każdym policjancie zarabiasz złoto. Wieczorem jesteś już właścicielem wcale ładnej sumki pieniędzy. Kombinujesz, jakby można przystąpić do poważniejszego interesu, mianowicie do kupna losu. Numer jest obojętny. Chodzi tylko o emocję podczas ciągnięcia. Wynik wygranych jest ci już znany i przystępujesz do rozliczenia.

Cały los kosztuje 40 zł! Kupiłeś ćwiartkę, a zatem zarobiłeś na czysto 30 zł., za które kupujesz na następne ciągnięcie trzy ćwiartki. Zarabiasz w ten sposób 90 zł!

Grając tym systemem, za kilka lat jesteś milionerem. Rockefellerowska fortuna w porównaniu z majątkiem Twoim jest tylko — kupką śmieci. STEGOST.



## ŻYCZLIWY PRZYJACIEL.

Pan Moryc i pan Maksio wchodzą do kina. Panu Morycowi żal odrzucić cygaro, chowa je zatem do kieszeni, nie zwracając na to uwagi, że jeszcze się pali. Po chwili publiczność zaczyna kręcić nosem. Czuć wyraźnie palące się sukno. Pan Moryc czuje również, że coś go piecze w kieszeni. Zatrwożony wyciąga pospiesznie cygaro.

— Ja już dawno widziałem dym, który wychodził z twojej kieszeni — mówi Maks — ale nie chciałem ci nic mówić.

— Dlaczego, ty idjoto, ty?

— Ja jestem twoim przyjacielem. Poco miałem cię martwić! Na złe nowiny zawsze jest czas!

## Niespodzianka wielkanocna w 1934 r.

Rys. Wik, Kraków.



— Niechże państwo do nas przyjdą w święta, przygotowaliśmy świetną kolacyjkę!...



.....!

**SKECZ KRYMINALNY.**

(Wycinki z prasy francuskiej).

1 marca: „Jak się okazuje, sędziego Prince zamordował Stawiski“.

2 marca: „Deputowanego Galmota zamordował Stawiski“.

3 marca: „Syna Leona Daudet zamordował Stawiski“.

4 marca: „Rodzina Landru żąda rewizji procesu „Sinobrodego“, gdyż twierdzi, iż wszystkie jego narzeczone spalił Stawiski wraz z książeczkami czekowemi“.

5 marca: „W pismach angielskich ukazuje się sensacyjny artykuł „Kuba rozpruwacz: wielka pomyłka sprawiedliwości angielskiej“. Okazuje się, że wszystkie te zbrodnie, jakie przypisywano angielskiemu lekarzowi, popełnił Stawiski“.

6 marca: „Szef policji w Chicago wydaje polecenie, aby mu przyniesiono rejestr wszystkich mordów, jakie w ostatnich dziesięciu latach popełniono nad jeziorem Michigan, a których sprawcy nie zostali rozpoznani. Zajeżdżają dwa furgony. Szef policji poleca we wszystkich rejestrach w miejsce „sprawca nieznan“, wpisać: Stawiski“.

7 marca: „Cesarz Wilhelm oddecha z ulgą. „Nareszcie zaczynam wierzyć — że to nie ja jestem winowajcą wojny — napewno tę całą krwawą hecę wywołał Stawiski“.

8 marca: „Jak się okazuje, sprawcą wszystkich mordów, jakie popełniono w ostatnim ćwierćwieczu, jest Stawiski“.

9 marca: „Tak, napewno wszystkich mordów — z wyjątkiem zamordowania Stawiskiego“...

**WIELKI TYDZIEŃ.**

Jest tydzień przedświąteczny. Chodzimy po sklepach i pytamy kupców, jak idzie.

— Drzwi się u mnie nie zamykają... — mówi pierwszy.

— No to świetnie...

— ...ale od komorników.

— Wielki tydzień — wielki tydzień —

**W dniu „Śmigusa“.**

Rys. W. Schlegel, Lwów.



— Panie Salo! Pan idzie zwarzować, pan się kąpie w poniedziałek?  
Pantefon: — Mają mnie oblać zimną wodą na ulicy, to wolę się sam ciepłą wodą oblać w domu...

zwierza nam się drugi kupiec — tylko do małych interesów.

— Tak podłego ruchu przedwielkanocnego jeszcze nie miałem — twierdzi trzeci kupiec.

— A czym pan handluje?

— Żywym towarem... jeśli tak dalej pójdzie, to stanę się krakowskim Landru...

— Jakto Landru?

— Będę musiał spalić na miejscu część mego żywego towaru.

To jest obłęd kryzysu — w Brazylii palą kawę, a my będziemy musieli palić nasz „żywy towar“.

Geer.

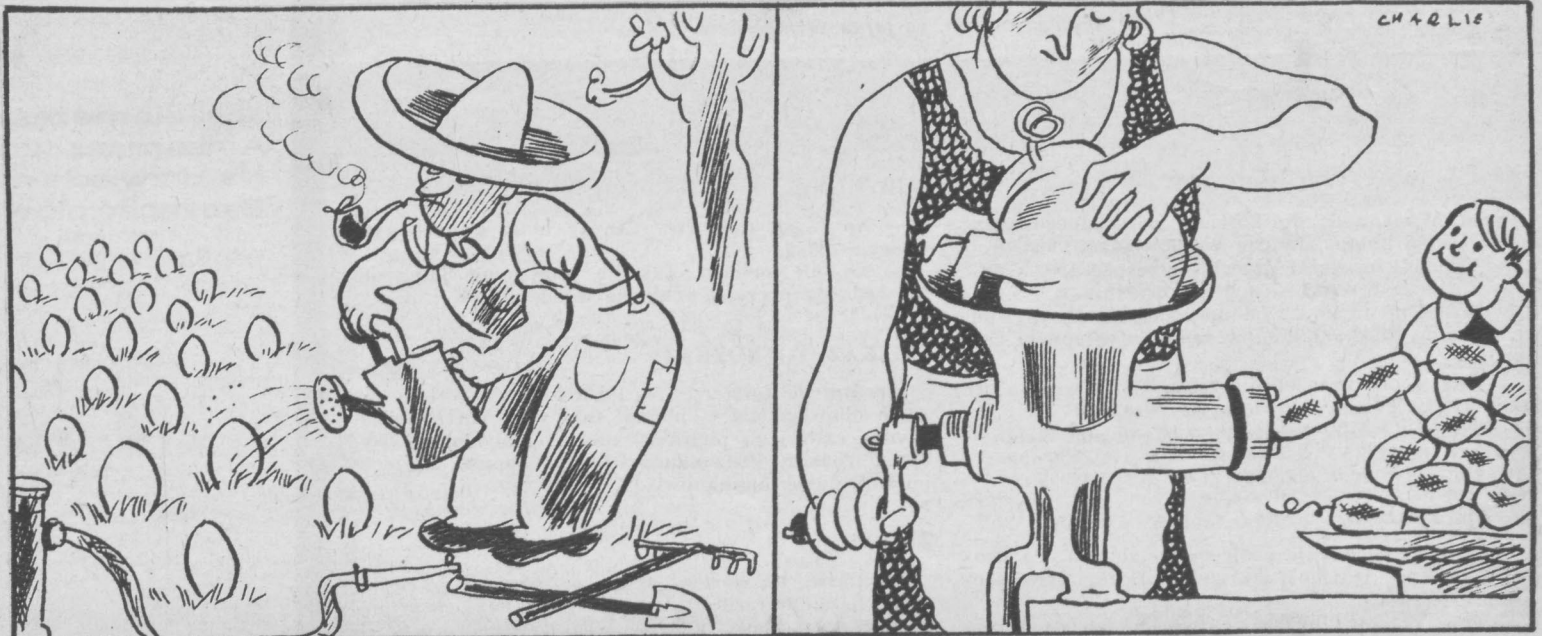
**MODA WIOSENNA.**

— Jak pan robi obecnie płaszcze wiosenne? — pyta klient krawca.

— Tylko za gotówkę!

**Kącik kulinarny.**

Rys. Charlie, Kraków.



Jajka sadzone...

Maszyna do robienia kielbasek...

## Żoneczka ma zawsze rację!

Rys. Wik, Kraków.



— Mówiłam ci durniu, że jajka są nieświeże!...

### KOCHAJ WASZYCH WROGÓW.

Przed Wielkanocą do kościoła parafjalnego przyszedł pewien chłop, aby się wyświadczyć.  
— Popelnilem ciężki grzech — szepce.  
— Cóżto za grzech? — pyta spowiednik.  
— Dostałem pieniądze od dziedzica na zakupy, pojechałem do miasta i tam, w knajpie, przepiłem całe pieniądze...  
— Tak synu, to wielki grzech. Teraz widzisz, że alkohol jest twoim największym wrogiem!  
— Trudno, proszę księdza! — odpowiada chłop — ja mu wybaczam!

### NASZE DZIECI.

Mały Janek spaceruje z ojcem po alejach. Po drodze spotykają jakiegoś wyższego oficera, obwieszzonego orderami.  
— Ojcie — pyta małe — dlaczego ten pan przyszedł do ubrania wszystkie pieniądze? Czy on nie ma portmonetki?

### SUBTELNIE.

— No i jak doktorze? Złe ze mną, co? — pyta chory.  
— No, nie powiem. Tak źle jeszcze nie jest... ale nie radę panu czytać romansu w odcinkach...

### ROZKAZ TO ROZKAZ!

*Sierżant do żołnierzy:* — Posłuszeństwo jest pierwszym obowiązkiem żołnierza! Gdy wam rozkażę skoczyć z czwartego piętra — musicie natychmiast wykonać rozkaz! Zrozumiano? Potem dopiero możecie poskarżyć się kapitanowi...

### ZEMSTA.

W klasie, na pauzie, dzieci rozmawiają o swych planach na przyszłość. Jedno z nich, największy urwisz w całej klasie, mówi:  
— Słuchajcie, ja się nigdy nie ożenię! Nie chcę mieć dzieci: szkoła musi wymrzeć!

## Wierszyki Wielkanocne.

Święta w tym roku to jeszcze uświetnia,  
Że wypadają w dniu pierwszego kwietnia,  
Więc będą sobie ludzie w Polsce całej  
Różne uciezkie wyczyniać kawały.

Izba skarbową podwyższy podatki,  
Rząd na mieszkanie obetnie dodatki,  
Bank do protestu puści twój wekselek,  
Komornik zajmie ostatni mebelek,

Na biżuterję już nie znajdziesz zbytu,  
Kupiec odmówi dalszego kredytu,  
A gdy już będziesz do naga obdarty  
Poznasz, że, prawdą były owe żarty.

★ ★ ★

Dawniej, gdy były jeszcze dobre czasy  
I nikt nie mówił źle o swoim losie,  
Człek na Wielkanoc święcił swe zapasy,  
Baby domowe i pieczone prosię.

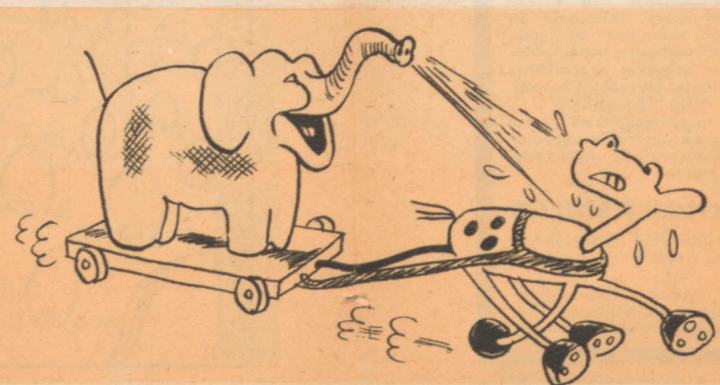
Dzisiaj inaczej wygląda święcone.  
Niema zapasów — kieszeń pustką świeci,  
Więc zamiast baby, święcisz własną żonę,  
A zamiast małych świnek — własne dzieci.

A potem siadasz w swej rodziny wianku  
I czytasz, aby zapomnieć o głodzie,  
Jako Radziwiłł, ten „Panie Kochanku”,  
Przyjmował gości na Nieświeżskim grodzie.

★ ★ ★

Jeśli nie możesz zwiąć przed gośćmi na wieś,  
A nie masz w domu ni wódki, ni wina,  
Na drzwiach mieszkania taką kartę zawieś:  
Baczość, nie wchodźcie, w domu szkarlatyna!

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.



## Dowcipny wujaszek z Ameryki.

Rys. Charlie, Kraków.



— Jako, my przyjeżdżamy objąć spadek, a wujaszek cieszy się najlepszym zdrowiem?  
— Prima Aprilis! — moje kochane dziatki!...

### NIEZRĘCZNY.

Bill Nóżwbrzuch daje dzisiaj w cyrku pokaz zręczności w rzucaniu nożem. Jego piękna partnerka stoi nieruchomo koło drewnianej ściany. Bill rzuca pierwszy raz...

Cisza zalega pawilon cyrkowy. Trafił w drzewo, prawie o centymetr od głowy „ofiary”.

Długie oklaski publiczności!

Bill rzuca drugi raz. Teraz nóż utkwił tuż obok ucha pięknej partnerki.

Nagle słychać głos z galerji:  
— Cholera, znowu chybił!

### PYTANIE.

— Tatusiu, a co ludzie mieli, zanim wynaleziono radio?  
— Spokój!

### PROPOZYCJA.

Na pustyni spotyka się dwóch murzynków:  
— Chcesz się ze mną pobawić? — pyta pierwszy.  
— Dobrze. A może w chowanego?

### TAJNIKI MEDYCyny.

Lekarz (do chorego): — Przedewszystkiem powinien pan przestać pić wódkę. Za każdym razem, jak zechce pan pić — zjedz pan lepiej jabłko.

Pacjent: — Ależ panie doktorze, czy człowiek może zjeść tyle jabłek?

### NA LEKCJI FIZYKI.

— Co się stanie ze srebrem, jeżeli je zostawimy na otwartym miejscu?  
— Ukradną!



## A propos pobytu w Polsce króla tenorów.

Rys. Charlie, Kraków.



RePATRIAnt...

## ŚWIĄTECZNA BAJECZKA.

Krocząc z powagą przez małe podwórko  
Wieprzek rozmawiał raz z pstrokatą kurką.  
— Wiesz? Będą święta — mówi kurze  
— świnka —

Napewno ludziom dawno idzie ślinka  
Na mą szyneczkę, na moje przysmaki!  
— Oooo? Któżś ty taki?  
Zagadce kura z miną zamyśloną —  
Aby cię w święta tak bardzo ceniono?  
— Phi! Jam król zwierząt! Me sadło,  
Mój schabik, to jadło  
Królewskie! Ja na wielkanocnym stole  
Nikommu pierwszeństwa oddać nie pozwolę!  
— Eeee, to przesada — rzecze na to kura —  
Powiedz-no mi która  
Gospoia, dziewczeczka,  
Nie weźmie na stół mojego jajeczka?  
Jajko ważniejsze niżli twoje szynki  
Czy inne wędlinki.  
— Przesada! Przesada!  
Wieprzek odpowiada.  
— Żadna przesada! Ty wygłaszasz bzdury!  
Ludzie na święta cenią więcej kury;  
Nawet by uczyć jajeczko od kurki,  
Na stół stawiają kurczątka-figurki!  
— Ach — rzecze wieprzek — wiedz kuro  
narwana,  
Że tam świnka też jest reprezentowana!  
Zakończył człowiek kłótnię kury, świnki,  
Na stół położył i jajko i szynki.  
Dwa dni, dwie noce jadł bez ust obtarcia,  
Aż... pękł z obżarcia.  
Stąd sens moralny każdy sobie złowi,  
Czy rację przyznać kurze, czy wieprzkowi...  
ALI-BABA.

## NA PRZYJAZD P. MINISTRA BARTHOUSKI DO POLSKI.

Cieszymy się wszyscy na przyjazd francuskiego ministra spraw zagranicznych. To też nasz korespondent warszawski udał się do pewnej wysoko postawionej osobistości politycznej w Warszawie celem uzyskania wywiadu o stosunkach polsko-francuskich.

— Właściwie nie wiemy, dlaczego Francja nie przysłała do nas swego ministra kolonji... przecież Żyrardów, Zagłębie Dąbrowskie to też prawie kolonie francuskie...

— A czy sądzi pan, że wizyta zacieśni nasze stosunki z Francją?

— Oczywiście, dostaliśmy przecież przed dwoma laty pożyczkę na drobne wydatki — taką kieszonkową pożyczkę — małe podarki robią dużych przyjaciół.

— A jaki jest cel wizyty pana ministra Barthou w Polsce?

— Francja chce zadokumentować, że nie opuści nas nigdy w potrzebie.

— Jak pan to rozumie „w potrzebie“?

— To znaczy tak długo, jak długo nas będzie potrzebować...

## ZE WSZYSTKIEGO JEST WYJŚCIE.

Państwo Matółkowe układają plany świąteczne. Czasy ciężkie, ale tradycja tradycją. Więcej jak pewne, że się kochana rodzinka i znajomi zjawią się w komplecie na święcone.

— Hm... w pierwszy dzień to się jakoś wymigamy — uspokaja małżonkę pan Matólek. — Przecież to Prima Aprilis!

— No tak, ale co zrobimy, gdy się wybiorą do nas w drugie święto? — biada pani Matólkowa.

— Nie zapominaj, moja droga, że na drugie święto przypada Smigus. Pro prostu gości wylejemy!



## SAMOZATRUCIE NA TLE WĄTROBY

SAMOZATRUCIE bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból i zawroty głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, zmarszczki i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, podenerwowanie i bezsenność, nerwowe bicie serca, mdłości, język obłożony). TRUCIZNY wewnętrzne, wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew, niszczą organizm i przyspieszają starość. Choroby z samozatrucia i zły przemiany materii LECZA NIE LEKARSTWA A KREW CZYSTA. Wątroba i nerki są organami, oczyszczającymi krew i soki ustroju. Najracjonalniejszą i zgodną z naturą kuracją jest unormowanie czynności wątroby i nerek, 20-letnie doświadczenie i najwyższe odznaczenia wykazały, że ziola lecznicze

## CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

jako żółcio-moczopędne są jedynym naturalnym czynnikiem, odciażającym soki ustroju od trucizn własnych i zapewniającym szybki powrót do zdrowia.

Broszury Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO otrzymać można w labor. fizj.-chem. „CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, N.-Świat 5-6. Na prowincję wysyłka pocztą. Na prowincję wysyłka pocztą.

Dr. med. T. Niemojewski przeniósł przyjęcia chorych z ul. Koszykowej Nr. 1 na ul. Wiejską Nr. 2 (obok Sejmu).

## P I S A N K I...

— Babciu, opowiedz nam jakąś ładną bajeczkę — prosi mała Basia babuni w Wielką Niedzielę wieczorem.

— Był sobie raz człowiek — rozpoczyna babcia — ze smętnym uśmiechem. Wziął cztery szynki, dwa indyki, pięć metrów kiełbasy, cztery prosiaki, dwie kopy jaj, piętnaście tortów, dwadzieścia babek, trzydzieści flaszek wina i wódek, serowców, przekładaków i dużo, dużo, dobrych rzeczy i urządził święcone. I ja tam byłam — kończy bajeczkę babunia — smacznie winko piłam...

\* \* \*

Okazało się, że tegoroczna data świąt wypadła jak na zawołanie na dzień 1-go kwietnia. Wszelkie przykre, a spodziewane zgóry niespodzianki jak — braki szynki, tortów, babek itp., mogą być brane na konto wesołego Prima Aprilis.

\* \* \*

Tak ze względów moralnych jak również i kulinarnych tegoroczne święta są „do chrzanu“.

\* \* \*

Prima Aprilis wielkanocnego prosiątka:

— Ach — westchnęło radośnie prosię, gdy je przypiekano na rożnie. — Ale im sprawię przykrą niespodziankę na Prima Aprilis, będą mnie jedli na zimno!

\* \* \*

Podobno największym powodzeniem przy zakupach wyrobów monopolowych cieszyła się wśród szerokich rzesz urzędników państwowych nowa odmiana wódki t. zw. „Wodociągówka“, a wśród nowalji wiosennych: chrzan oraz bazie.

\* \* \*

Największą niespodziankę na Prima Aprilis sprawił P. I. M. Na pierwszego kwietnia była rzeczywiście taka pogoda, jaką przepowiedział.

## OSTROŻNOŚĆ NIE ZASZKODZI.

Pani Salomońowicz stoi z córeczką przed wypchanym niedźwiedziem w gabinecie zoologicznym.

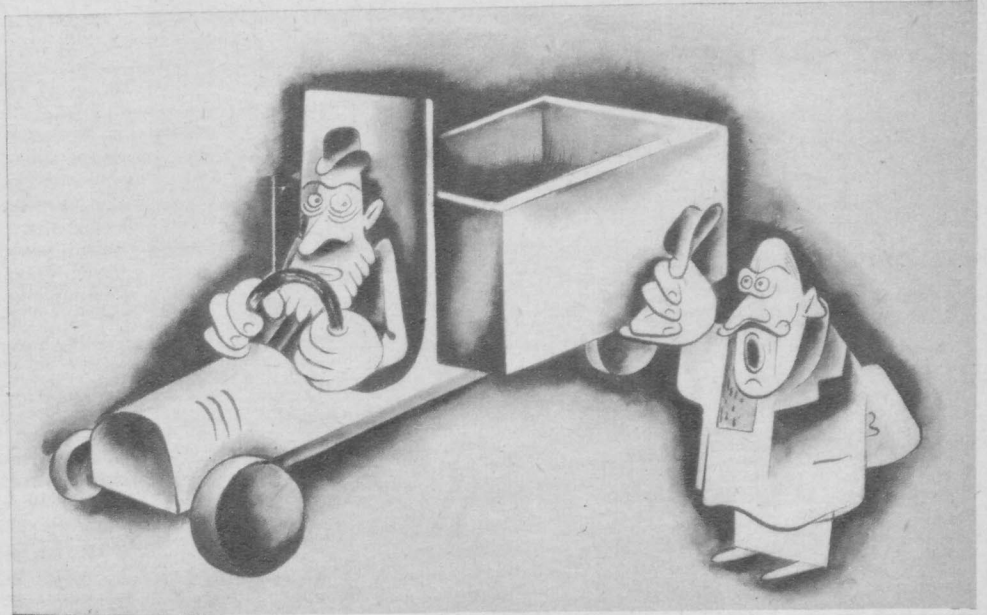
— Zuziu — mówi pani Salomonowicz — odsuń się trochę.

— Mamusiu, poco? Przecież niedźwiedź jest wypchany!

— Aj, nie nudź! Kto wie? Może on nie jest tak całkiem wypchany.

## „Dopiekalnia społeczna“.

Rys. K. Baraniecki, Lwów.



— Dokąd pan tak na tej ciężarówce? Zakupy pewnie panie dobrodziejaszku!  
— Zakupy! He! Jadę po formularze do Ubezpieczalni Społecznej. Chcę zgłosić nowoprzyjętą służącą!...

## SZCZĘŚCIE MAŁŻEŃSKIE.

— Najdroższy, czy jesteś zadowolony, że się ożeniłeś?

— Ależ naturalnie, kochaniel!

— Nie żałujesz czasów kawalerskich?

— Wierź mi, że tak dobrze czuję się w małżeństwie, że gdybym jutro owdowiał, to pojutrze ożeniłbym się znowu!

## NIEUDAŁA INTERWENCJA.

Do pewnej szkółki wiejskiej przyjeżdża na wizytację inspektor. Dzieci są tak speszzone, że nie dają ani jednej dobrej odpowiedzi. Widzi to inspektor, któremu żal nauczycielki i proponuje jej:

— Może pani zechce zadawać dzieciom łatwiejsze pytania?

Nauczycielka skinęła głową. Zapytuje jednej z lepszych uczenic:

— Ile mamy liczb w gramatyce?

Lecz dziewczynka milczy. Inspektor pragnie wreszcie zakończyć wizytację i z za pleców nauczycielki pokazuje dziecku dwa palce. Lecz i to nie pomaga. Natomiast jedna z najgorszych uczenic wyrwa się.

— No powiedz Zosiu, jeżeli wiesz — mów! — Ja chciałam powiedzieć, że pan inspektor wystawił dwa palce i prosi panią nauczycielkę, czy może wyjść na stronę...

— No powiedz Zosiu, jeżeli wiesz — mów! — Ja chciałam powiedzieć, że pan inspektor wystawił dwa palce i prosi panią nauczycielkę, czy może wyjść na stronę...

## JAK ON TO ROZUMIE.

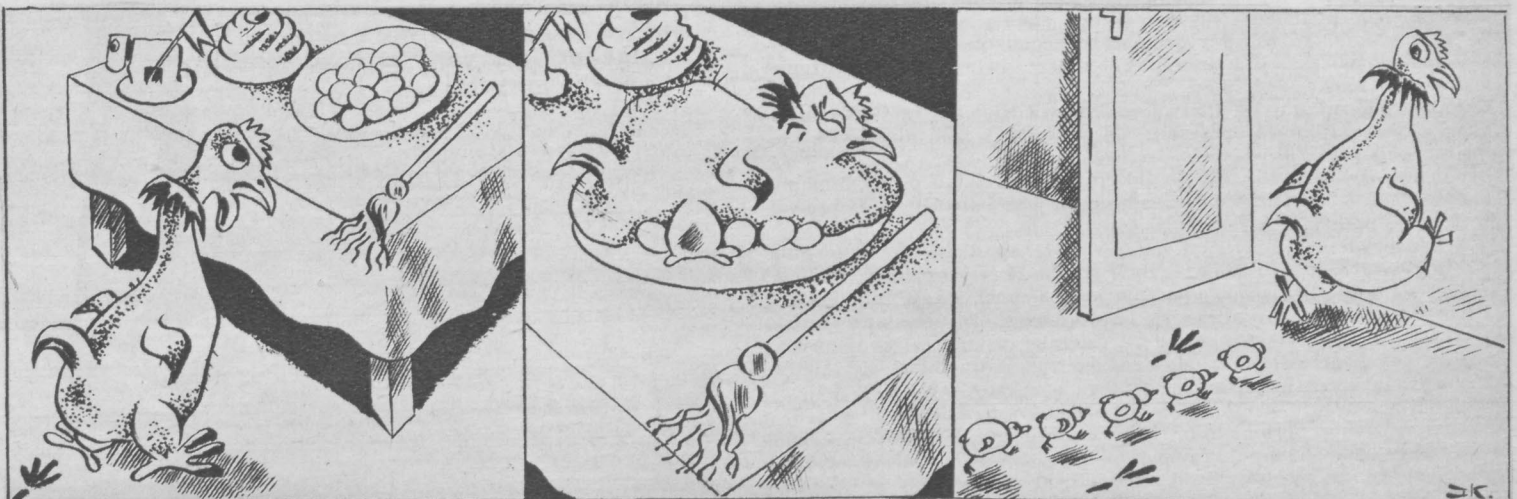
— Hallo, stary druhu! Jak to dobrze, żeśmy się spotkali! Pójdziemy razem na dobry obiadek?

— Z przyjemnością!

— W takim razie zatelefonuj do twej żony, żeby przygotowała jeszcze jedno nakrycie!

## Z malowanek świątecznych.

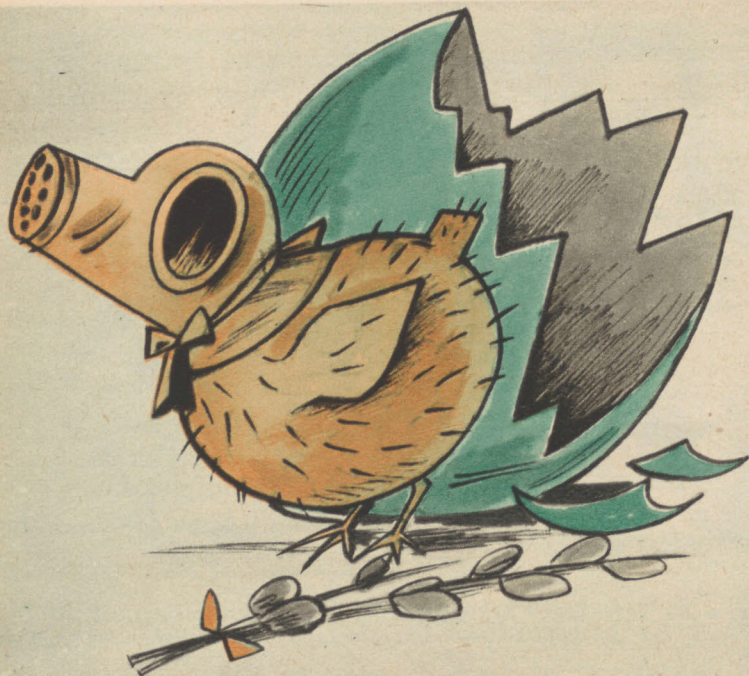
Rys. B. Łatawiec, Sandomierz



Dowcipna kurka...

## Pokojowe jajko.

Rys. J. Zaruba, Warszawa.



Wesołego Alleluja!

## HALLO! HALLO! HIER SPATZEN AUF DEM DACH!...

Do redakcji naszej przyleciał niespodziewanie niemiecki wróbel i usiadł na drucie porozumienia polsko-niemieckiego. Po chwili zaczął ćwierkać głośno i wesoło. Opowiadał mnóstwo anegdot!

Zaczął od ministra propagandy, dr Goebelsa. Otóż pan doktor zmęczony całodzienną pracą, jak: wygłoszeniem kilkudziesięciu mów, napisaniem kilkuset płomiennych artykułów, musiał udać się na reprezentacyjne przedstawienie „Lohengrina”. Tam — poprostu zasnął. Budzi się nagle, gdy Lohengrin w pięknej zbroi śpiewa: „Łabędziu mój”.

Z przerażeniem szepce do siedzącej obok małżonki.

— Na miłość boską, jakież to nowy mundur włożył dzisiaj... Goering?

Goering bowiem, jak wiadomo, jest wielkim miłośnikiem różnych mundurów. I oto pewnego razu nad ranem pęka rura wodociągowa. Cała łazienka i kuchnia zalana wodą. Przerażony służący przybiega do ministra i zdenerwowany, krzyczy:

— Ekscelencjo, powódź! — Całe mieszkanie pod wodą! Co mam robić?

Goering wyprostował się w łóżku i zawyrokował: — Przedewszystkiem podaj mi mój mundur marynarski!

W cyrku Hagenbecka, dyrektor wprowadza na arenę trzy słonie. Po chwili zwraca się do publiczności: — Kto potrafi zmusić słonia, ażeby usiadł — otrzyma 200 marek! — Zgłasza się mnóstwo reflektantów — wszyscy próbują, słonie stoją, jak dęby. Wreszcie jeden młody chłopak podchodzi do pierwszego słonia, szepce mu coś do ucha i słon siadł. To samo z drugim i trzecim. Zaintrygowany dyrektor zapłacił 200 marek i przybiecał dalsze dwieście za zdradzenie tajemniczych magicznych słów.

Chłopak odpowiada: — Pierwszemu powiedziałem, że Goebelsowa (dawna aktorka filmowa) przestała się malować i jako niemiecka kobieta nie pali papierosów.

Drugiemu oświadczyłem: — że Goering chodzi tylko po cywilnemu. Trzeciemu zaś — że Hitler przyznał się, że jego babka była żydówką! Ten słon się położył z przerażenia!

A propos żydów — ćwierkał dalej wróbel niemiecki. W jednym z pism pojawiło się ogłoszenie: „Dwie teściowe niaryjskie, zamieni się zaraz na jedną aryjską. Zgłoszenia pod: Sieghel do Administracji”.

Młody hitlerowiec oświadcza się swojej bogdance. Dostaje jednak kosza. Złotowłosa Greta tłumaczy: — Chętnie zostałabym twoją żoną, ale mam coś z przeszłości!... Młodzieniec zbladł, zachwiał się, ale w dalszym ciągu wyznaje jej miłość i błaga o zdradę tajemnicy. Dziewczyna, łkając, mówi: — Mam dwoje niesłubnych dzieci!...

Słońce szczęścia opromieniło twarz wybranego. Z radością rzucił się w objęcia ukochanej i krzyknął w ekstazie: — To nie kochanie! Obawiałem się, że powiesz: babka moja była żydówką!...

## ZADANIE MAŁEGO ROMCIA O WIOŚNIE.

...„Wiosna jest bardzo przyjemną porą roku. Mamy błoto, katar i t. p. zjawiska jak święta, szczypiurek i żółtkiewka. Rolnik wywozi gnoj na pola, który jest tem dla młodych roślin czem dla dzieci szkoła. W mieście tszepie się materace i kanapy ze snu zimowego. Skowronek buja w powietrzu a tatuś buja słonia we flaszcze od piwa.

Doba ma już dwadzieścia siedem godzin, bo pani Nauczycielka muwiła że pszybyło dnia o pięć godzin wienc nasza Magdusia coraz dłużej stoi na bramie ze swoim należonym który jest jii bratem. Rozmaite miłe robaczki i zwiędzka wychodzą ze swoich kryjuwek i łażą po mieszkaniu i po ulicah jak muhy, pajonki, karąkony, fotbaliści i panie z późkami. Tatuś tagże wychodzi na majowe kanapki, które nie majom sprenzyn tylko witaminy i siedzi na nih do puźnej nocy. Przylatujom bociany ale do nas jusz nie przylecą tego roku, bo tatuś pofiedział, rze ma pszed nimi boja.

Dżewa pokrywajom się baziami a u nas pokrył komornik pianino i szafe pieczontkami a mamusia pofiedziała że to som jakieś kfiatki spod czapki monomaha.

Pszed świętami jest zawsze wielki tydzień, który dlatego tag sie nazywa, rze w kaźden dzień coś się wielkiego dzieje. Najpierw wielkie pranie potem wielkie spszątanie, wielkie czepanie a nakoniec wielkie opżeranie i popijanie i wielka awantura z tatusiem. A jeszcze. Tatuś mufił, aha, rze nam tego roku sprawi wielką niespodziankę na święta. Ale ja nie wieżę bo to bendzie pryma a prylis.

Na wiosnę fszędzie robi się zielono a ciotci zrobiło się zielono wglowie, bo sobie kupiła czerwony płaszcz. Wiency nie o wiosnie i świętach nie wiem“...

Przepisała Rido.

## Nasz wywiad z Mickey Mouse

Morwitan

„Jednego może Wam naprawdę pozazdrościć Ameryka: Waszych niezrównanych zwijek MORWITAN, które są sporządzone z najszlachetniejszych surowców roślinnych“.



## Dzisiejszy stół wielkanocny.

Bus. Wik, Kraków.



— Przecież mówiliście państwo, że macie tak świetnie **zastawiony** stół wielkanocny?!  
 — Oczywiście, niech pan tylko pomyśli, że za nakrycie dano nam aż 100 zł. **w zastawie!**

## SAGA ISLANDZKA.

Na granicy dwóch parafii protestanckich Flietmoor i Jüllsmörn, mieszkał ubogi rolnik Olaf Jörgensohn, wieczne utrapienie pastorów — z powodu pijaństwa. Pewnego dnia odwiedził go pastor z Flietmoor:

— Jörgensohn, Jörgensohn, jeszcze ciągle pijecie! Jörgensohn, Jörgensohn, jeszcze raz was napominam! Jeżeli będziecie tak dalej postępowali, zajdziecie do piekła! Pozostaw lepiej, mój synu, zębne pijaństwo, a wówczas rajskie wrota będą stały dla ciebie otworem!...

Chłopiec westchnął, a pastor odszedł.

Następnego dnia przyszedł pastor z Jüllsmörn i rzekł:

— Jörgensohn, Jörgensohn, jeszcze ciągle pijecie?! Jörgensohn, Jörgensohn, pytam się ciebie: ile dziennie pijesz?

— Dwie flaszki czystej, panie pastorate...

— No dobrze, Jörgensohn, przyrzeknij mi, że odtąd będziesz pił tylko jedną flaszkę czystej. W ten sposób wykażesz poprawę, a z czasem wrota raju będą stały dla ciebie otworem!...

Po tygodniu znowu przyszedł pastor z Flietmoor.

— Jörgensohn, Jörgensohn...

— Ale Olaf przerywa:

— Tylko bez „Jörgensohn, Jörgensohn“ panie pastorate — był tu pański konkurent i dał mi o wiele przystępniejsze warunki na wejście do raju, panie pastorate!...  
 M. Pl.

## NIEZAWODNY ZAKŁAD.

Mały Izdorek podchodzi do tablicy. Ze wstrętem przygląda się nauczyciel jego brudnej ręce.

— Jeżeli w całej klasie znajdziesz brudniejszą rękę od twojej, natychmiast dostaniesz 50 złotych nagrody.

Izdorek wyciąga swą lewą rękę. Oczywiście wygrał zakład.

## Z GNIAZDKA MAŁŻEŃSKIEGO.

Dziecko płacze. „Szczęśliwy“ ojciec rzuca ze złości gazetę i woła:

— Ten dzieciak jest niemożliwy. Wyje i krzyczy bez powodu... Co on tam ma?

— Twój charakter — rzekła małżonka.

## WIELKANOC W ROKU 1934.

Fredziowie są bardzo gościnni. Co roku zapraszają nas do siebie. Oczywiście i w tym roku, kiedy spotkałem Fredzia na ulicy, uściskał mnie i ucałował z dubeltówki.

— Słuchaj najdroższy, musisz przyjść na święta — będzie święcone, napijemy się na te ciężkie czasy.

Odszedł rozpromieniony.

W pierwszy dzień świąt idziemy do Fredziów. Otwiera drzwi służąca i wręcza list.

„Zapomniałeś, mój drogi, że w tym roku Wielkanoc wypada 1 kwietnia. Święconego nie będzie, bo wyjechaliśmy do Zakopanego. Prima Aprilis.

P. S. Dalbym wiele, żebyś mógł ujrzeć teraz twą minę... Twój Fred“.

## NA ŚWIATECZNYM PRZYJĘCIU.

U państwa Mentlikiewiczów „święcone“ jak przed wojną!

— I ci ludzie mają bezczelność urządzać takie wielkie przyjęcie! — krytykuje jeden z gości. — Przecież nie mają nawet porządnej zastawy stołowej! Musieliśmy im dopiero pożyczyć kieliszków do wina!

— E, pan przynajmniej ma nadzieję, że te kieliszki dostanie zpowrotem! Gorzej jest ze mną — pożyczyłem im pięć flaszek wina!

## NIEPRAWDOPODOBNA HISTORIA.

Pan Walenty i Katarzyna, zgodne i kochające małżeństwo, robią wspólnie porządki świąteczne. Właśnie przyszła kolej na mycie okien. Na parapecie ustawiono deskę do prasowania. Na jednym końcu usiadła dla równowagi pani Katarzyna, na drugim, wystającym cokolwiek poza okno, stał Walenty. Nagle zadzwieczał dzwonek. Pani Katarzyna niestety zapomniała całkiem o swej roli równoważnika.

Pan Walenty fiknął koziołka, jak z bicia strzelił. Spadł tylko o dwa piętra. Szczęśliwym trafem nic mu się nie stało i po chwili stanął u drzwi wejściowych. Dzwoni. Małżonka zirytowana otwiera drzwi.

— Jako — więc ty zamiast myć okna — spacerujesz?

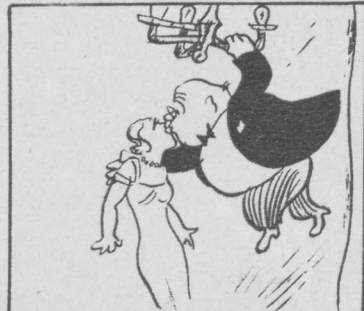
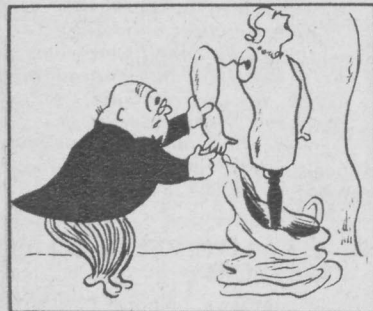
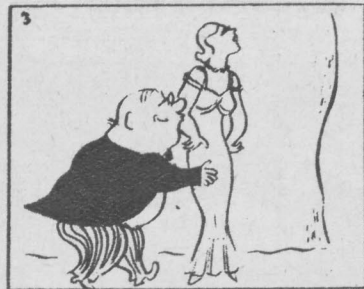
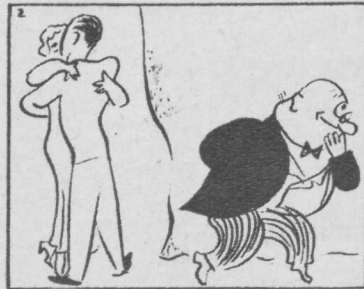
W tym momencie pan Walenty koziołkując znalazł się znowu na parterze!...

## SCENY ZAZDROŚCI W RAJU.

— Ewa była jedyną kobietą na świecie, która nie obawiała się, że ją mąż zdradza!

— A jednak są uczeni, którzy twierdzą, że codziennie rachowała mu żebra!

## ROZWIĄZANIE ZAGADKI RYSUNKOWEJ Nr. 4.



## Nagroda I.

Pan Amorowicz zdobywa rączkę --  
ale manekina!...

## Nagroda II.

— Nareszcie!...

## Nagroda III.

Pan Amorowicz **podbił** ser-  
duszko!...

WYNIK ZAGADKI  
RYSUNKOWEJ NR. 4.

Zachodzi podejrzenie, że Czytelnicy nie odczuli jeszcze zbliżającej się wiosny. Wszystkie pomysły rozwiązań były... co najmniej styczniowe, to jest zimne i bez temperamentu. Wprawdzie nadesłano nam wiele rozwiązań o dużej impulsywności, jak np. spadający walek na głowę pana Amorowicza, albo siekacz!... Rozwiązań naprawdę komicznych tak w sytuacjach, jak i w dowcipie, było niestety mało.

Jednym słowem p. Amorowicz dostał od Czytelniczek kosa! Może i słusznie. Należało go raczej wysłać do Frebla, względnie jakiegoś przedszkola, ażeby nauczył się tam zdobywać serca płci pięknej. Dziwnym zbiegiem okoliczności, poraz drugi Czytelnicy nadesłali identyczne rozwiązania.

Redakcja „Wróble” po długich naradach przyznała pierwszą nagrodę trzem osobom. Nagrodę I (po 7 zł.) otrzymali E. Konołówna, Mała Dąbrówka, J. L., student Prawa U. J., właściciel dowodu osobistego L. 1092, T. Wesolowski, Kraków. — II nagrodę (10 zł.) otrzymał: Wodziezko E., Nowy Sącz. — III nagrodę (5 zł.) otrzymał: Lolo Winiarz, Lwów.

## NASZE SŁUŻĄCE.

— I to ma być babka święteczna? I Kasia zwie się kucharką? Ależ ja piękę o wiele lepiej od Kasi!  
— Widocznie służyła pani w lepszych domach, aniżeli ja!

## W WIEZIENIU.

— Mnie doprowadził do ruiny pewien podstępny dyrektor banku — skarży się więzień swoim towarzyszom.  
— Tak bogaty?  
— Nie, ale ten drab zainstalował w kasie dzwonek alarmowy!

## „Siła przyzwyczajenia“

Rys. W. Schleyen, Lwów.



Ludzie, u których każdy poniedziałek bywa „oblewany“!...

## CZŁOWIEK ZASAD.

— Czy pan dyrektor nie otrzymał mojego listu poleconego?  
— Nie, mój panie. Z zasady nie przyjmuję nikogo, ani niczego, co jest mi polecane.

Choroby wątroby — Kamienie żółciowe,  
Choroby przemiany materji

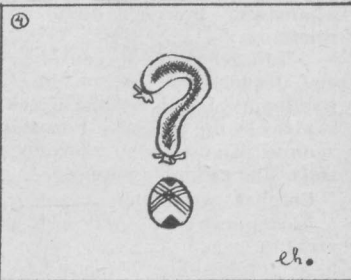
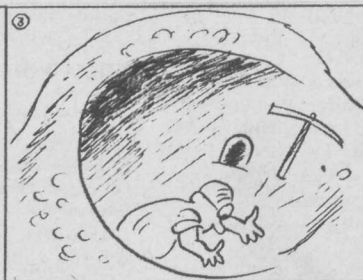
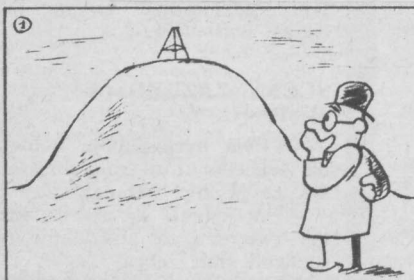
leczą zioła

## CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

OBJAWY KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH. Ból w bokach i dolku podsercowym, (gdzie schodzą się żebra). Pobołwanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami. Gorycz i niesmak w ustach. Wzdęcia i burczenie w kiszkiach. Bóle i zawroty głowy. PODCZAS ATAKÓW: w dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej w pasie i krzyżach i sięga do łopatek. Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber, parcie na kieszki stolcową. Niekiedy wymioty żółcią, zimne poty, żółtaczką. Blizsze szczegóły kuracji w broszurze Dr. med. T. NIEMOJEWSKIEGO. Do nabycia: w laboratorium fizj.-chemicznym „CHOLEKINAZA“ — Warszawa, ul. Nowy Świat 5-6, tel. 9-74-96 oraz w aptekach i składach aptecznych. — Cena pudełka zł. 2,60. Na prowincję wysyłka pocztą. — Broszury bezpłatnie.

Dr. med. T. Niemojewski przeniósł przyjęcia chorych z ul. Koszykowej Nr. 1 na ul. Wiejską Nr. 2 (obok Sejmu).

## ZAGADKA RYSUNKOWA NR. 5.



P. Walery Sonda posiada w swoim majątku górkę, taką małą górkę, przypominającą prahistoryczny kopiec. Pan Sonda dowiedział się z dzienników, że w ostatnich czasach przystąpiono do rozkopywania Kopca Krakusa w Krakowie. Pewnego dnia przystąpił też do rozkopywania swojego kopca. Kopie całymi dniami w pocie czola. Chce prawdopodobnie

dokopać się w kopcu... złota! Co pan Sonda znajdzie w kopcu — wyjaśnia Czytelnicy w swych kapitalnych rysunkach.

Ponawiamy jeszcze raz prośbę, ażeby Szanowni Czytelnicy podawali rozwiązania na odwrotnej stronie rysunku, jak również i dokładny adres.

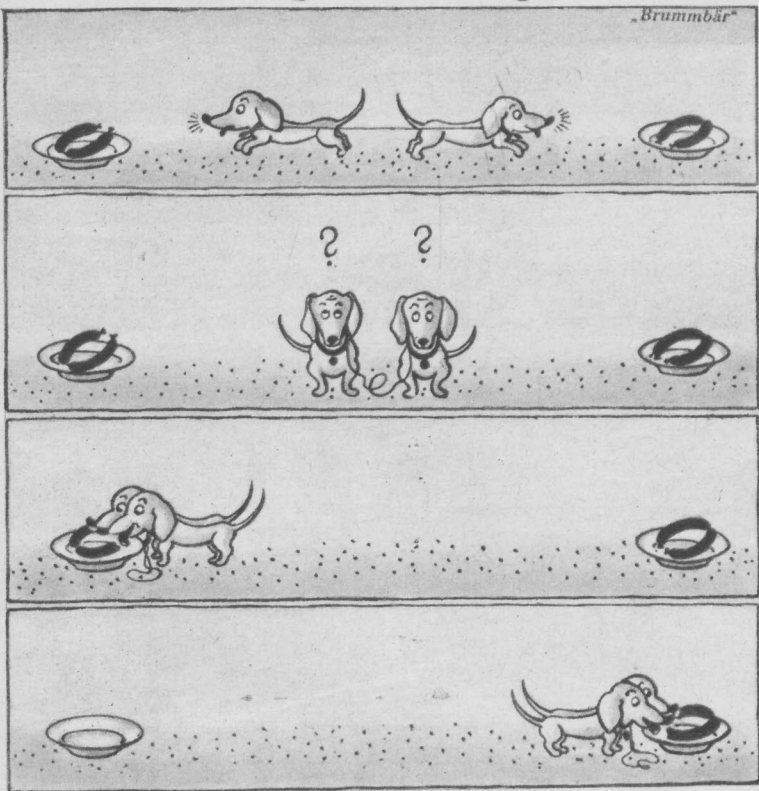
Liczymy tylko na dowcipne rozwiązania ze szkicem.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 12 kwietnia b. r.

Redakcja „Wróble na dachu” przeznaczą za trzy najdowcipniejsze rysunki trzy nagrody.

I. Nagroda 20 zł., II nagroda 10 zł., III nagroda 5 zł. A zatem czekamy do 12 kwietnia!

# Humor zagraniczny.



Mądre jamniki...

„Brumbär“



Natchniony harfiarz...

„Le Rire“

„Fliegende Blätter“



Pc przechadzce!

„Prazsky Ilustrovany Zpravozdaj“



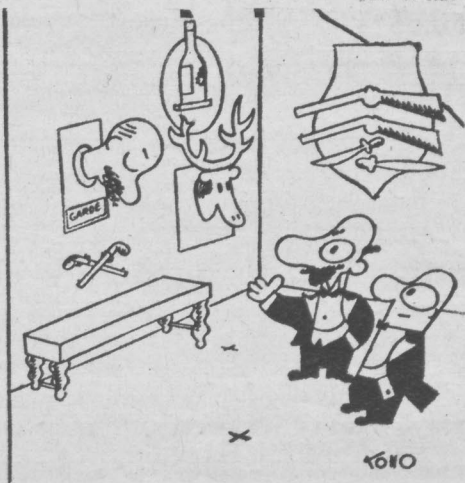
— Daruje pani! Od dziesięciu minut — szydelkuje pani moją brodę!...

„Rie et Rac“



Zakochany robotnik asfaltowy...

„Le Rire“



— Oto moje trofea myśliwskie!...



— Dzięki temu, że nie zamykasz drzwi — uciekły mi dwa mikroby z próbówki!...



— Zawsze rano, gdy się ogolę, czuję się o 10 lat młodszy!  
— Nie mógłbyś się golić wieczorem?

# Uczta świąteczna u przeszczebłowanego urzędnika.

Rys. Charlie, Kraków.



**Mały Jaś: — Jak nie dostanę wina, to powiem z czego zrobiliście kielbasę!...**

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI; WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1934.